

Szcześliwy książę



OSCAR WILDE

Szczęśliwy książę

TŁUM. AGNIESZKA WALCZAK

Na kolumnie wznoszącej się wysoko ponad miastem stał posąg szczęśliwego księcia. Figura cała pokryta była cieniutkimi płatkami szczerzego złota, w jej oczach mieniły się dwa jasne szafiry, a rękojeść miecza zdobił lśniący czerwony rubin. Posąg wzbudzał powszechny zachwyty.

— Jest piękny jak kogucik na dachu — zauważył jeden z rajców miejskich, któremu zależało na opinii człowieka obdarzonego zmysłem artystycznym. — Ale nie tak użyteczny — dodał na wszelki wypadek, aby z kolei nikt nie nazwał go człowiekiem niepraktycznym, którym zaiste nie był.

— Dlaczego nie możesz być taki jak szczęśliwy książę? — rozsądna matka strofowała synka, który zapragnął gwiazdki z nieba. — Szczęśliwy książę nigdy niczego się nie domaga.

— Dobrze, że jest jednak na świecie ktoś naprawdę szczęśliwy — wymamrotał człowiek zgorzkniały, spoglądając na ten wspaniały posąg.

— Wygląda zupełnie jak anioł — wykrzyknęły dzieci z sierocińca, wychodząc z katedry w swoich szkarłatnych płaszczkach i śnieżnobiałych fartuszkach.

— A skąd możecie to wiedzieć? — spytał nauczyciel matematyki — przecież nigdy żadnego nie widziałyście.

— Och! Ależ widziałyśmy, w snach — odpowiedziały dzieci, a nauczyciel matematyki zmarszczył brwi i spojrział surowo, gdyż nie pochwalał dziecięcych marzeń.

Pewnej nocy nad miastem przeleciał ptaszek — jaskółeczka. Jego przyjaciele wyruszyli do Egiptu sześć tygodni wcześniej, ale on został w tyle, ponieważ zakochał się w przepięknej trzciny. Ujrzał ją po raz pierwszy wczesną wiosną, kiedy uganiał się nad rzeką za wielką żółtą ćmą, i tak urzekła go wiotka talia trzciny, że zatrzymał się, by porozmawiać z rośliną.

— Czy mógłbym cię pokochać? — powiedział ptak, który lubił od razu przechodzić do sedna, na co trzcina lekko się mu skłoniła. Ptak zaczął więc krążyć wokół trzciny, muskając powierzchnię wody skrzydłami i tworząc na niej srebrzyste kręgi. Tak wyglądały ich zaloty, które trwały całe lato.

— To śmieszny związek — świergotały inne jaskółki. — Trzcina ma krewnych na pęczki i w dodatku nie ma pieniędzy.

Rzeka rzeczywiście pełna była trzciny. Kiedy przyszła jesień, wszystkie ptaki odleciały. Została tylko jaskółka. Ptak czuł się coraz bardziej samotny, aż w końcu wybranka serca zaczęła mu się przykrzyć.

— Nie ma z nią o czym rozmawiać — mówił. — Obawiam się też, że to kokietka, ponieważ zawsze flirtuje z wiatrem.

Istotnie, kiedy tylko wiatr powiał, trzcina ugiwała się we wdzięcznych ukłonach.

— Trzeba przyznać, że lubi przebywać w domu — kontynuował — ale ja kocham podróże, a zatem moja żona powinna dzielić moją pasję.

— Czy polecisz ze mną? — zapytał ją wreszcie, ale trzcina potrząsnęła tylko głową, tak bardzo przywiązana była do swojego domu.

— Igrałaś z moimi uczuciami — zakrzyknął ptak. — Odlatuję ku piramidom. Żegnaj! — i odfrunął.

Leciał cały dzień, aż wieczorem dotarł do miasta.

Szczęście, Piękno, Ironia

— Gdzie przenocuję? — zastanowił się. — Mam nadzieję, że w mieście poczyniono odpowiednie przygotowania.

Wtedy zauważył posąg na wysokiej kolumnie.

— Tam się zatrzymam — zawołał — to doskonale miejsce na świeżym powietrzu. — I wylądował między stopami szczęśliwego księcia.

— Mam sypialnię ze złota — powiedział cicho do siebie, rozglądając się dookoła, po czym zaczął się szykować do snu. Ale kiedy już miał skryć głowę pod skrzydłem, spadła na niego wielka kropla wody. — Jakie to dziwne! — zawołał. — Na niebie nie ma ani jednej chmurki, gwiazdy świecą jasno, a mimo to pada. Klimat północnej Europy jest przeokropny. Trzcina lubiła deszcz, ale to wynikało tylko z jej samolubnej natury.

Wtedy spadła kolejna kropla.

— Na co komu posąg, który nie chroni przed deszczem? Muszę poszukać odpowiedniego komina — pomyślał i postanowił odfrunąć.

Ale nim zdążył rozłożyć skrzydła, spadła trzecia kropla. Ptak spojrział w górę i zobaczył — ach, cóż zobaczył?

Oczy i policzki księcia były mokre od łez. Jego twarz była tak piękna w świetle księżycy, że ptaszka przepelniło współczucie.

— Kim jesteś? — zapytał.

— Jestem szczęśliwym księciem.

— Dlaczego zatem płaczesz? — zapytał ptak. — Całkiem mnie przemoczyłeś.

— Kiedy jeszcze żyłem i miałem ludzkie serce — odpowiedział posąg — nie wiedziałem, czym są łzy, ponieważ mieszkałem w pałacu Sans-Souci, gdzie smutek nie ma wstępu. W ciągu dnia bawilem się z przyjaciółmi w ogrodzie, a wieczorami tańczyłem w pierwszej parze w Wielkiej Sali. Wokół ogrodu wznosił się bardzo wysoki mur, ale nie obchodziło mnie, co się za nim znajduje, ponieważ wszystko wokół mnie było tak piękne.

Dworzanie nazywali mnie „Szczęśliwym Księciem” i rzeczywiście byłem szczęśliwy, jeśli przyjemność może być szczęściem. Tak żyłem i tak umarłem. A teraz, kiedy jestem już martwy, postawili mnie tutaj wysoko, żebym mógł zobaczyć całą brzydotę i cierpienie mojego miasta. Choć moje serce jest zrobione z ołowiu, nie mogę powstrzymać łez.

— Jakże to? Czy to znaczy, że on nie jest cały ze złota? — powiedział ptaszek do siebie, lecz był zbyt dobrze wychowany, by wypowiadać głośno osobiste opinie.

— Daleko stąd — mówił dalej posąg cichym, melodyjnym głosem — daleko stąd, przy małej uliczce, mieszka bardzo biedna rodzina. Jedno okno jest otwarte i widać przez nie kobietę, która siedzi przy stole. Ma chudą, zmęczoną twarz i szorstkie, czerwone dłonie całe pokłute igłami, ponieważ jest szwaczka. Wyszywa kwiaty passiflory¹ na atlasowej sukni przeznaczonej na najbliższy bal dla najśliczniejszej z dam dworu królowej. W łóżku w kącie pokoju leży jej chory synek: ma gorączkę i prosi o pomarańcze. Matka nie ma nic, co mogłaby mu dać prócz wody z rzeki, więc chłopiec płacze. Ptaku, ptaszku, czy nie zaniósłbyś jej rubinu z rękocyfeli mojego miecza? Moje stopy są przymocowane do tego piedestału i nie mogę się ruszyć.

— Czekają na mnie w Egipcie — powiedział ptak. — Moi przyjaciele latają w górę i dół Nilu, gawędząc z wielkimi kwiatami lotosu. Wkrótce zasną w grobowcu wielkiego króla. W malowanej trumnie śpi sam król. Jest owinięty żółtym płótnem i pokryty balsamem z ziół. Na szyi ma łańcuch z jasnozielonego jadeitu, a jego dłonie są jak zwiędłe liście.

— Ptaku, ptaszku — poprosił księżę — czy nie zostaniesz ze mną jedną noc, by być moim wysłannikiem? Chłopiec jest bardzo spragniony, a jego matka bardzo smutna.

— Poza tym ja w ogóle nie lubię małych chłopców — odparł ptak. — Ostatniego lata, kiedy mieszkałem nad rzeką, dwóch okropnych chłopców, synów młynarza, ciągle rzucało we mnie kamieniami. Oczywiście nigdy nie trafiali — my, jaskółki, zbyt dobrze umiemy latać, a poza tym pochodzę z rodziny znanej ze zwinności. Mimo wszystko była to oznaka braku szacunku.

¹*passiflora* — in. męczennica, kwiat popularny w ikonografii chrześcijańskiej. W wieku XVII budowa rośliny była interpretowana w nawiązaniu do Męki Pańskiej, stąd jej nazwa utworzona z łacińskiego *passio*: męka i *flos*: kwiat. [przypis edytorski]

Ale szczęśliwy książę miał tak smutny wygląd, że ptaszкови zrobiło się przykro. — Jest tu bardzo zimno — powiedział — ale zostanę z tobą jedną noc i będę twoim wysłannikiem.

— Dziękuję, ptaszku — powiedział książę. Więc ptak wyjął wspaniałą rubin z rękojeści miecza księcia i przefrunął nad dachami miasta z kamieniem w dziobku.

Minął wieżę katedry, na której wyrzeźbiono z marmuru białe anioły. Minął pałac i usłyszał dźwięki tańca. Piękna dziewczyna wyszła na balkon ze swoim ukochanym.

— Jak piękne są gwiazdy — powiedział do niej — a jak cudowna potęga miłości!

— Mam nadzieję, że moja suknia będzie gotowa na bal u króla — odpowiedziała dziewczyna. — Zamówiłam na nią haftowane kwiaty passiflory, ale szwaczki są takie leniwe.

Ptak przeleciał nad rzeką i widział lampiony wiszące przy masztach łodzi. Minął getto i widział starych Żydów targujących się ze sobą i odważających monety na miedzianych wagach. Wreszcie dotarł do domu biedaków i zajął do środka. Chłopiec przewracał się z boku na bok w gorączce, a jego matka była już tak zmęczona, że usnęła. Ptak wskoczył do środka i położył wspaniałą rubin na stole obok napastrka kobiety. Potem przefrunął łagodnie nad łóżkiem, wachlując skrzydłami czoło chłopca.

— Jak mi chłodno — powiedział chłopiec. — To na pewno znaczy, że zdrowieję — i zapadł w słodki sen.

Następnie ptak przyleciał z powrotem do szczęśliwego księcia i opowiedział, co zrobił.

— To dziwne — zauważył — ale jest mi teraz całkiem ciepło, choć przecież jest tak zimno.

— To dlatego, że spełniłeś dobry uczynek — powiedział książę. Ptaszek zaczął nad tym rozmyślać, po czym usnął. Rozmyślenia zawsze sprawiały, że robił się senny.

Gdy wstał dzień, ptak pofrunął nad rzekę, by zażyć kąpieli.

— Cóż za godne uwagi zjawisko! — powiedział profesor ornitologii przechodzący po moście. — Jaskółka zimną!

I napisał o tym długi list do lokalnej gazety, który był pełen tyłu niezrozumiałych słów, że wszyscy zaczęli go cytować.

— Dziś w nocy lecę do Egiptu — zdecydował ptak, ciesząc się na samą myśl.

Odwiedził wszystkie pomniki miejskie i długo siedział na szczycie iglicy wieży kościelnej. Gdziekolwiek poszedł, wróble szczebiotały do siebie:

— Cóż za dystyngowany nieznajomy! — bardzo go to bawiło.

Kiedy na niebie pojawił się księżyc, ptak przyfrunął z powrotem do szczęśliwego księcia.

— Czy życzysz sobie czegoś z Egiptu? — zapytał. — Właśnie wyruszam.

— Ptaku, ptaszku — powiedział książę. — Czy nie zostaniesz ze mną jedną noc dłużej?

— Czekałam na mnie w Egipcie — odpowiedział ptak. — Jutro moi przyjaciele dolecą już do drugiej katarakty. Hipopotamy wylegują się tam w sitowiu, a na wielkim granitowym tronie siedzi bóg Memnon². Całą noc strzeże gwiazd, a gdy na niebie pojawia się jutrzeńka, wydaje okrzyk radości, po czym milknie³. W południe żółte lwy przychodzą do wodopoju ugasić pragnienie. Ich oczy są jak zielone beryle, a ryk głośniejszy niż huk wodospadu.

— Ptaku, ptaszku — powiedział książę — daleko na drugim końcu miasta widzę młodego mężczyznę mieszkającego na facjatce. Pochyla się nad biurkiem pokrytym papierami, a w szklance obok trzyma bukietik zwędzonych fiołków. Ma sztywne, brązowe włosy, usta czerwone jak granat i duże rozmarzone oczy. Próbuje skończyć sztukę dla dyrektora teatru, ale jest mu zbyt zimno, by mógł pisać dalej. Na palenisku nie ma ognia, a głód go osłabił.

— Poczekam z tobą jedną noc dłużej — powiedział ptak, który naprawdę miał dobre serce.

²Memnon — posągi faraona Amenhotepa III w Luksorze. Grecy wierzyli, że przedstawiają syna Jutrzenki Memnona, zabitego przez Achillesa. Do dziś noszą one nazwę Kolosów Memmona. [przypis edytorski]

³gdy na niebie pojawia się jutrzeńka... — Jeden z posągów wydawał dźwięki podczas wschodu słońca, co było spowodowane ogrzewaniem się skał wyżłębionych nocnym chłodem. Zjawisko to znikło po naprawach na przełomie II i III wieku. [przypis edytorski]

— Czy przynieść mu kolejny rubin?

— Niestety! Nie mam już rubinów — powiedział książę. — Zostały mi tylko oczy: są zrobione z rzadko spotykanych szafirów, które wywieziono z Indii tysiąc lat temu. Wyrwij jeden z nich i wręcz mu go. Sprzeda go jubilerowi, kupi jedzenie i drewno na opał, i wreszcie skończy swoją sztukę.

— Drogi książę — powiedział ptak. — Nie mogę tego zrobić — i zaczął płakać.

— Ptaku, ptaszku — rzekł książę — czyni, o co cię proszę.

Więc ptak wyrwał jedno z oczu księcia i odleciał do facjatki studenta. Bardzo łatwo było się do niej dostać przez dziurawy dach. Wskoczył przez szparę i znalazł się w pokoju. Chłopak ukrył twarz w dłoniach, więc nie słyszał trzepotu skrzydeł ptaka, a gdy podniósł wzrok, zobaczył piękny szafir leżący na uschniętych fiołkach.

— Zaczynają mnie doceniać — ucieszył się — to od jakiegoś wielkiego wielbiciela. Teraz mogę skończyć sztukę — i wyglądał na bardzo szczęśliwego.

Następnego dnia ptaszek poleciał do portu. Usiadł na maszcie wielkiego statku i przyglądał się żeglarzom, którzy za pomocą sznurów wyciągali z ładowni wielkie skrzynie.

— Hej-a-hej! — wołali, gdy udało im się wciągnąć skrzynię.

— Lecę do Egiptu! — zawołał ptak, ale nikt nie zwrócił na niego uwagi, więc gdy na niebie pojawił się księżyc, przyfrunął z powrotem do szczęśliwego księcia.

— Przyszedłem się pożegnać — zawołał.

— Ptaku, ptaszku — powiedział książę — czy nie możesz zostać jedną noc dłużej?

— Jest zima — odpowiedział ptak — i wkrótce pojawi się tu chłodny śnieg. W Egipcie zielone palmy wygrzewają się w słońcu, a krokodyle leżą w błocie i leniwie rozglądają się dookoła. Moi towarzysze budują gniazdo w świątyni w Baalbeku⁴, a obserwują je gruchające gołębie o białych i różowych piórach. Kochany książę, muszę cię opuścić, ale nigdy cię nie zapomnę i na przyszłą wiosnę przyniosę ci z powrotem dwa wspaniałe klejnoty na miejsce tych, które oddałeś. Rubin będzie czerwieńszy niż najczerwieńsza róża, a szafir będzie niebieski jak woda oceanu.

— W dole na placu — powiedział szczęśliwy książę — stoi mała dziewczynka z zapalkami. Zapalki upadły jej do rynsztoka i do niczego już się nie nadają. Ojciec zbije ją, jeśli nie przyniesie do domu pieniędzy, więc dziewczynka płacze. Nie ma butów ani pończoch i chodzi z gołą głową. Wyrwij moje drugie oko i daj jej, ażeby ojciec jej nie zbił.

— Zostanę z tobą jedną noc dłużej — powiedział ptak — ale nie mogę wyrwać ci oka. Byłbyś wtedy ślepy.

— Ptaku, ptaszku — powiedział książę — zrób, o co cię proszę.

Więc ptak wyrwał drugie oko księcia i sfrunął z nim do miasta.

Zanurkował obok dziewczynki i upuścił klejnot w jej dłoń.

— Jakie piękne szkiełko — zawołała dziewczynka i pobieгла ze śmiechem do domu.

Ptak wrócił do księcia.

— Jesteś ślepy — powiedział — więc już zawsze będę z tobą.

— Nie, jaskółeczko — powiedział biedny książę — musisz lecieć do Egiptu.

— Zostanę z tobą na zawsze — powiedział ptak i usnął u stóp księcia.

Przez cały następny dzień ptak siedział na ramieniu księcia i opowiadał, co widział w dalekich krajach. Opowiadał o czerwonych ibisach⁵, które stoją w długich szeregach nad brzegami Nilu, by złapać w dzioby złote rybki; o Sfinksie, który jest stary jak sam świat, mieszka na pustyni i wie wszystko; o handlarzach, którzy niespiesznie kroczą obok wielbłądów, niosąc bursztynowe paciorki; o królu Gór Księżycowych⁶, który jest czarny jak heban i oddaje cześć wielkiemu kryształowi; o wielkim zielonym wężu, który śpi w drzewie palmowym, a dwudziestu kapłanów karmi go piernikiem; i o Pigmejach⁷, którzy żeglują po wielkim jeziorze na ogromnych liściach i toczą nieustanną wojnę z motylami.

⁴Baalbek — miasto w Libanie; znajdują się tam dwie rzymskie świątynie, Jowisza i Bachusa. [przypis edytorski]

⁵ibis — gatunek dużego ptaka z rzędu pelikanowych. [przypis edytorski]

⁶Góry Księżycowe — góry w środkowej Afryce, które geograf Ptolemeusz z Aleksandrii uważał za źródło Nilu. Współcześnie identyfikowane z masywem Ruwenzori. [przypis edytorski]

⁷Pigmeje — w wieku XIX nazywano tak plemiona koczownicze lasów Afryki Środkowej, charakteryzujące się niskim wzrostem. [przypis edytorski]

— Kochana jaskółeczko — powiedział książę — opowiadasz o niezwykłych rzeczach, ale najbardziej niezwykłą rzeczą na świecie jest cierpienie kobiet i mężczyzn. Nie ma większej tajemnicy nad cierpienie. Przeleć nad miastem, jaskółeczko i powiedz, co tam widzisz.

Więc ptak przefrunął nad wspaniałym miastem i zobaczył, jak bogacze bawią się w pięknych domach, podczas gdy biedacy siedzą u bram.

Wleciał do ciemnych zaułków, gdzie widział białe buzie głodnych dzieci obojętnie patrzące na czarne ulice. Pod łukiem przeszła mostu dwóch chłopców przytulało się, aby się ogrzać.

— Jacy jesteście głodni — powiedzieli.

— Tu nie wolno leżeć! — krzyczał stróż, więc chłopcy wyszli na deszcz.

Ptak wrócił do księcia i opowiedział mu, co widział.

— Jestem pokryty wspaniałym złotem — powiedział książę — musisz je ze mnie zerwać, płatek po płatku, i rozdać moim biednym: żyjący zawsze wierzą, że złoto ich uszczęśliwi.

Ptak zrywał złoto z księcia, płatek za płatkiem, póki szczęśliwy książę nie stał się nagi i poszarzały. I płatek za płatkiem roznosił złoto biednym, a uśmiechy zakwitły na twarzach dzieci, które wychodziły na ulice bawić się.

— Mamy już chleb! — wołały.

Wreszcie nadszedł śnieg, a po nim mróz. Ulice wyglądały jak ze srebra, jasnego i połyskującego; długie sople lodu przypominające kryształowe sztylety zwisały z okapów domów, wszyscy chodzili w futrach, a mali chłopcy nosili czerwone czapki i jeździli na łyżwach. Biednej, małej jaskółce robiło się coraz zimniej i zimniej. Ptak nie chciał jednak opuścić księcia, gdyż zbyt go kochał. Próbował ogrzać się, trzepocząc skrzydłami i zbierał okruszki sprzed drzwi piekarza, kiedy ten nie patrzył.

Ale wiedział, że ostatecznie umrze. Miał tylko tyle siły, by podlecieć do ramienia księcia raz jeszcze.

— Żegnaj, kochany książę — powiedział półgłosem. — Czy pozwolisz mi pocałować twoją dłoń?

— Cieszę się, że wreszcie lecisz do Egiptu, jaskółeczko — powiedział książę. — Zbyt długo tu się zatrzymywałeś. Ale musisz pocałować mnie w usta, ponieważ cię kocham.

— Nie wyruszam do Egiptu — odpowiedział ptak. — Wyruszam do Domu Śmierci. Śmierć jest siostrą snu, czyż nie?

I ucałował usta szczęśliwego księcia, po czym padł martwy u jego stóp.

W tej samej chwili wewnątrz posągu zabrzmiał dziwny trzask. Tak naprawdę to ołowiane serce pękło na dwoje. Mróz był zaiste okropny. Następnego dnia wcześniej rano burmistrz szedł przez plac w towarzystwie rajców. Gdy przechodzili koło posągu, spojrzeli w górę:

— A niech mnie! Jak nędznie wygląda szczęśliwy książę! — powiedział burmistrz.

— Istotnie, jak nędznie! — zawołali radni, którzy zawsze zgadzali się z burmistrzem i podeszli bliżej, by przyjrzeć się księciu.

— Z miecza odpadł mu rubin, nie ma już oczu i wcale już nie jest złoty! — zaczął wymieniać burmistrz — prawie nie różni się od jakiegoś żebraka!

— Prawie się nie różni — powiedzieli radni.

— A u jego stóp leży jakiś martwy ptak — kontynuował burmistrz.

— Doprawdy, musimy wydać obwieszczenie, że ptakom nie wolno tu umierać.

Sekretarz miejski skrupulatnie zanotował uwagę burmistrza.

Posąg szczęśliwego księcia został zburzony.

— Jako że nie jest już piękny, nie jest też użyteczny — wyjaśnił profesor sztuki na uniwersytecie.

Posąg został stopiony w wielkim piecu, a burmistrz zwołał spotkanie, aby zdecydować, co zrobić z metalem.

— Oczywiście potrzebujemy nowego posągu — powiedział — który powinien przedstawiać mnie.

— Mnie — powiedział każdy z rajców i zaczęli się klócić. Kiedy ostatnio o nich słyszałem, wciąż jeszcze się klócili.

— Dziwne — powiedział nadzorca robotników w odlewni. — To ołowiane serce nie chce się roztopić w piecu. Wyrzucmy je.

Więc wyrzucili serce na śmietnik, gdzie leżała martwa jaskółka.

— Przynieś mi najcenniejszą rzecz w mieście — powiedział Bóg do jednego ze swych aniołów. Anioł przyniósł Mu ołowiane serce księcia i martwego ptaka.

— Słusznie wybrałeś — powiedział Bóg — bowiem ten mały ptak będzie śpiewał na wieki w moim rajskim ogrodzie, a szczęśliwy książę będzie mnie wychwalał w moim mieście ze złota.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/oscar-wilde-szczesliwy-ksiaze/>

Tekst opracowany na podstawie: Oscar Wilde, *Szczęśliwy książę* i inne baśnie, Wydawnictwo Wehikul Czasu, Grupa przekładku literackiego Book to World, Warszawa 2016.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Stawiarska, Aleksandra Kopec-Gryz, Maria Świetlik, Paulina Choromańska, Zuzanna Pyzikiewicz.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).